

Maria Rólkowska

Sienkiewiczowski szok kulturowy, czyli o amerykańskich zwyczajach sprzed ponad stu lat

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 2, 159-166

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Rólkowska

SIENKIEWICZOWSKI SZOK KULTUROWY, CZYLI O AMERYKAŃSKICH ZWYCZAJACH SPRZED PONAD STU LAT

W roku 2005 minęło sto lat od przyznania Henrykowi Sienkiewiczowi Literackiej Nagrody Nobla. Warto jednak wspomnieć naszego wielkiego pisarza nie tylko jako autora *Trylogii* czy *Quo vadis*, które przyniosły mu światową sławę, ale także jako pisarza-podróżnika, młodego, bo zaledwie trzydziestoletniego, felietonistę podróżującego po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W swych listach zza oceanu, drukowanych najpierw w „Gazecie Polskiej”, opisał nie tylko piękne krajobrazy Nowego Świata i westernowe przygody z Dzikiego Zachodu, ale także zwyczaje i styl życia Amerykanów. A więc relacje Litwosa nie są jedynie wspaniałym utworem literackim, ale także dokumentem traktującym o kulturze i społeczeństwie amerykańskim w II połowie XIX. To również praca na temat komunikacji interkulturowej, to źródło wiedzy o szoku kulturowym, jakiego zapewne doznał pisarz po przybyściu na kontynent amerykański.

Czytając *Listy z podróży do Ameryki* można stwierdzić, jakie było społeczeństwo amerykańskie w owym czasie, a przynajmniej jak postrzegali je przybysze z zewnątrz – z Europy. Litwos dokładnie przyglądał się sposobowi zachowania się tubylców, ich manierom, gdyż – jak pisze Tocqueville: „Wydawałoby się, że nie ma nic bardziej pozbawionego znaczenia niż zewnętrzne formy ludzkiego działania, i zarazem nie ma rzeczy, do której ludzie przywiązywaliby większą wagę”¹.

Należy też wspomnieć, że w Polsce w latach siedemdziesiątych XIX stulecia ukazywały się również relacje o Ameryce autorstwa obcych pisarzy i że znane były one Sienkiewiczowi. I co ciekawe, jest wiele analogii między utworami o Nowym Świecie autorstwa Litwosa i zagranicznych pisarzy. Najwcześniejszym dziełem – na które powołuje się wielokrotnie Sienkiewicz – są

¹ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 1976, s. 397. Szeroko o pobycie Tocqueville'a w Ameryce w: I. Grudzieńska-Gross, *Piętno rewolucji. Custine, Tocqueville i wyobraźnia romantyczna*, przekł. B. Shallcross, Warszawa 1995, s. 127-207.

Notatki z podróży do Ameryki Charlesa Dickensa², których polskie wydanie ukazało się w 1844 roku, a które były zapisem podróży angielskiego pisarza po Nowym Świecie trzydzieści cztery lata przed pobytem na tym kontynencie Litwosa. Drugim utworem jest książeczka Olimpii Audouard *Podróż po Ameryce Północnej*, która została opublikowana po polsku w Warszawie w 1875 roku³.

Pierwsze wrażenia Sienkiewicza odnośnie charakteru Amerykanów, po przybyciu przez niego na ziemię amerykańską w 1876 roku, nie były pozytywne. Autor pisał o uderzającym braku ogłady i uprzejmości oraz gotowości do pomocy, a także o gburowatości tubylców⁴, przez co „zwłaszcza początkowe stosunki z nimi stają się prawie nieznośne” [LZPDA I 95]. Litwos, patrząc na Amerykanów z punktu widzenia cudzoziemca, wyrażał taką samą opinię o nich jak Olimpia Audouard:

Sienkiewicz:

„Powszechnie jednak o cudzoziemca nikt się tu nie troszczy” [...] [LZPDA I 94].

Dickens:

„W Nowym Jorku wszystko jest dla Amerykanina [...] nie myślą tu bynajmniej o cudzoziemcach”^{*1}.

Przyglądając się obyczajom w Nowym Świecie, autor *Listów z podróży do Ameryki* pisał o takich, które uważał za „dzikie przyzwyczajenia rażące nadzwyczaj każdego świeżego zza Oceanu przybysza” [LZPDA I 93]. Niewątpliwie za najbardziej szokujące zachowanie Amerykanów uznał Litwos dwa zwyczaje. O jednym z nich wspominał ponad trzydzieści lat przed Sienkiewiczem Dickens – a słowa obu autorów są bardzo podobne:

² Książka ta ukazała się w Londynie w 1842 roku pod tytułem *American Notes for General Circulation*. W polskim przekładzie została opublikowana w Warszawie, w 1844 roku, pod tytułem *Zarysy Ameryki przez Charlesa Dickinsa*. Zob. Z. Najder, *O „Listach z podróży” do Ameryki Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 1, s. 74. Zob. też *Nota od wydawcy*. W: K. Dickens, *Notatki z podróży do Ameryki*, tłum. B. Czerwijowska, posłowie i przypisy A. Staniewska, Warszawa 1978, s. 317.

³ Zob. Z. Najder, *O „Listach z podróży”*..., dz. cyt., s. 75. Tam też badacz pisze, że nie udało mu się ustalić daty francuskiego wydania.

⁴ Wszystkie cytaty z *Listów z podróży do Ameryki* podaję według wydania: H. Sienkiewicz., *Listy z podróży do Ameryki*. W: tegoż, *Dziela*, wydanie zbiorowe pod redakcją J. Krzyżanowskiego, t. XLI-XLII, Warszawa 1950. Za cytatem umieszczam w nawiasie kwadratowym pierwsze litery tytułu, numer tomu i numer strony [LZPDA I 94-95].

Sienkiewiczowski szok kulturowy...

Sienkiewicz:

„Ohydny zwyczaj zucia tytoniu zmniejsza się już wprawdzie, zwłaszcza po większych miastach, coraz bardziej, ale i dziś jeszcze jest dość powszechny. Rzuciwszy okiem na pierwsze lepsze zgromadzenie ludzi dostrzeżesz, że większa część mężczyzn porusza systematycznie szczękami, jakby należała do zwierząt przeżuwających, i spluwa co chwila obrzydliwy sos tytoniowy; [...] W hotelach i restauracjach, gdzie tylko są marmury, znajdują się także i drukowane ostrzeżenia proszące publiczności, aby raczyła spluć do spluwaczki, nie zaś na marmury, które się od tego plamią i psują. Wreszcie spluwaczki znajdują się w ogromnej ilości wszędzie, tak w mieszkaniach prywatnych, jak i w miejscach publicznych” [L.ZPDA I 97].

Dickens:

„Ten plągawy zwyczaj przyjął się we wszystkich miejscach publicznych w Ameryce. W sądach sędzia dostaje osobną spluwaczkę dla siebie, woźny dla siebie, a więzień dla siebie [...] W szpitalach napisy na ścianach proszą studentów medycyny o wydalanie soku tytoniowego do specjalnych skrzynek i o nieplamienie nimi schodów. W gmachach publicznych administracja, uciekając się do tego samego sposobu, zaklina interesantów, aby strzykali wydzielinę swych zwitków prasowanego tytoniu [...] do państwowych spluwaczek zamiast na podstawy marmurowych kolumn”^{**2}.

Obaj autorzy pisali także, iż zwyczaj ten upowszechnił się nawet podczas obrad sądów:

Sienkiewicz:

„Sędzia prezentujący [...] poruszając jak wół szczękami wypchanymi tytu-niem, wodził omdlałym wzrokiem po zgromadzeniu; sędziowie przysięgli [...] żując również tytuń, leżeli raczej, niż siedzieli w swych krzesłach [...] wszyscy chrząkali, pluli, jakby pobierali za to osobne pensje” [...] [L.ZPDA I 97-98].

Dickens:

„Nie zapomniano jednocześnie o członkach sądu. I o publiczności, wielkiej liczbie ludzi, którzy, prawem natury, muszą pragnąć spluć nieustannie”^{**3}.

Sienkiewicz informował też o zachowaniu, które wiązało się z krojeniem tytoniu, a mianowicie o tym, że Janek kroił wszystko, „co mu popadnie pod oczy” [L.ZPDA I 96] i wielu ludzi „nosi umyślnie na ten cel przeznaczone kawałki drewna” [L.ZPDA I 96]. Także Dickens wspominał o struganiu w sądzie.

lecz nie kawalków drewna, a wykałaczek ze starego, gęsiego pióra⁵.

Młodego pisarza z ziem polskich raziły także zwyczaje związane ze spożywaniem posiłków przez Amerykanów. I w tym przypadku opinie Sienkiewicza i francuskiej autorki - Olimpii Audouard- były takie same: dania nie są serwowane w jakiegokolwiek kolejności, a wszystkie potrawy znajdują się na stole w tym samym czasie, są więc zimne.

Sienkiewicz:

„Według zwyczajów amerykańskich przed każdym z gości stawiają tu mnóstwo porcelanowych misek ze wszelkiego rodzaju jadłem od razu [...] Zaczynaj, skąd chcesz, jedz co chcesz, nikt tu na to nie patrzy [...] Skutkiem tego systemu w jedzeniu wszystko tu jada się zimne, skrzepłe, zdębiałe, nawet w najlepszych restauracjach” [LZPDA I 79-80].

Audouard:

„Posługacz przynosi od razu cały obiad – od rosolu aż do wetów [...] wszystkie potrawy [...] ustawiają się koło twojego talerza. Amerykanin robi z tego wszystkiego jedną mieszaninę w dużym talerzu i zabiera się do jedzenia [...] To przynajmniej praktyczne, nikt nie traci czasu, ale obiad je zimny”⁶.

Francuzka pisała także o sposobie zachowania się tubylców podczas jedzenia: „Amerykanin [...] więcej używa noża niż widelca [...] obliżuje ostrze noża językiem [...] Amerykanie obcierają bez żadnej ceremonii palce o obrus, kładą kości z ryb na stole lub rzucają je na ziemię. Kto z nimi je przy jednym stole, może stracić apetyt na całe życie”⁶. Sienkiewicz zaś donosił o zwyczajach po posiłku: „Po skończonym posiłku wstają i rozchodzą się, gdzie kto chce, nie dziękując sobie wzajemnie za towarzystwo i nie czekając jedni na drugich” [LZPDA I 79].

Ogólna opinia obojga podróżopisarzy o kuchni amerykańskiej jest również zbieżna:

Sienkiewicz:

„Kuchnia amerykańska jest najniegodziwszą kuchnią na świecie” [LZPDA I 80].

Audouard:

„W żadnym kraju na świecie nie ma tak złej kuchni, jak w Ameryce”⁶.

Sienkiewicz przyglądał się też bacznie kobietom amerykańskim, choć nie był nimi chyba zachwycony, gdyż pisał: „Podoba mi się niezmiernie wiele

⁵ Zob. tamże, s. 60.

⁶ Tamże, s. 52.

Sienkiewiczowski szok kulturowy...

rzeczy w Ameryce, ale nie kobiety” [LZPDA II 234]. Litwosowi nie podobały się – już na pierwszy rzut oka - zbyt wydumane i kolorowe stroje Amerykanek. Sienkiewicz i Dickens komentowali modę kobiecą prawie identycznie:

Sienkiewicz:

„Amerykanki stroją się więcej jak wszystkie kobiety na świecie. Stojąc przez pół godziny na Broadway w New Yorku, więcej widziałem rozmaitych sukien jedwabnych i kaszmirowych, czarnych, żółtych, zielonych, pstrych i czerwonych, niżbym mógł zobaczyć na bulwarach w Paryżu. Niewiele w tym wszystkim smaku, ale wiele przepychu. W hotelach na obiady przychodziły damy postrojone jak na bal, w złotych manelach, zausznicach, naramiennikach, itp.” [LZPDA I 103-104].

Audouard:

„A te panie, niech je Bóg ma w swojej opiece – jakże się ubierają! Obejrzelśmy w ciągu tych dziesięciu minut więcej kolorów, niżbyśmy ich zdołali dostrzec gdzie indziej przez dziesięć dni. Co za różnorodne parasole! Co za tęczowe jedwabie i ałasy! Co za różano prześwitujące, przejrzyste pończoszki i obcisłe, cieniutkie trzewiki, co za furkotanie wstążek i jedwabnych chustów, co za wystawa bogatych płaszców o jaszkrawych kapturkach i podbiciach!”⁶.

Co ciekawe, również Olimpia Audouard – jedyna kobieta w omawianym gronie pisarzy – o strojach Amerykanek wypowiadała się tak samo jak jej koledzy po piórze: „[...] występują w strojach najdziwniejszych, bez żadnego gustu, ale bogatych, bardzo bogatych. Każda z tych kobiet ma na sobie pięćset lub sześćset tysięcy franków w klejnotach, koronkach, piórach i kwiatach. Kolory: czerwony, różowy, niebieski i zielony mieszają się tu bez ładu i symetrii”⁷. Francuska pisarka i autor *Listów z podróży do Ameryki* pisali też o kontraście, jaki tworzyły tak ubrane kobiety obok Amerykanów:

Sienkiewicz:

„Tak wystrojone kobiety dziwnie wyglądają obok mężczyzn, nie przywiązujących do ubioru żadnego znaczenia” [LZPDA I 209].

Audouard:

„Amerykanie [...] dziwnie wyglądają przy swoich żonach”⁷.

Zdaniem Litwosa zauważalny na pierwszy rzut oka szacunek wobec Amerykanek wynikał po prostu z faktu, iż było ich o wiele mniej niż mężczyzn, a więc „popyt tu na pleć piękną daleko jest większy od podaży” [LZPDA I 105].

⁷ O. Audouard, *Podróż...*, dz.cyt., s. 30-31.

Autor pisał, że Stany Zjednoczone to kraj „bogaty we wszystko, a ubogi tylko w kobiety” [LZPDA I 204], a więc płeć piękna nie musi martwić się o byt, gdyż na jedną kobietę przypada statystycznie co najmniej pięciu mężczyzn⁸. Również w życiu małżeńskim i rodzinnym, zdaniem Sienkiewicza, pozycja kobiet była uprzywilejowana: „Pocziwy i niewyczerpanej cierpliwości „John” jest niańką, kucharką, ogrodnikiem, pani zaś domu kołysze się na krześle, przyjmuje gości, ubiera się, pieści swoje rozpuszczone jak dziadowski bicz baby (babe) i oto całe jej zajęcie” [LZPDA I 206].

Pisarz obalał w swych korespondencjach też mit związany z Nowym Światem, a mianowicie istnienie wówczas emancypacji wśród mieszkank Stanów Zjednoczonych. Za oceanem – jak relacjonował Litwos – istniała możliwość emancypacji⁹, miała ona wszelkie warunki potrzebne ku temu, aby się rozwinąć, ale nie była ona obecna w Ameryce, „gdyż w prawach i obowiązkach społecznych kobieta niewielki tu bierze udział” [LZPDA I 202]. Sienkiewicz pisał, że emancypacja istnieje tam, gdzie kobiety zmuszone są do szukania nowych sposobów na zdobycie środków do życia, nie mogąc pozostawić swojego losu wyłącznie w rękach mężczyzn. Dodawał też, iż w Europie o wiele więcej kobiet pracowało w fabrykach, biurach telegraficznych i pocztowych, kasach rządowych i prywatnych niż za oceanem¹⁰, podczas gdy w rękach Amerykanek znajdowało się jedynie nauczanie elementarne, a więc był to dopiero pierwszy krok w drodze kobiet do udziału w prawach i obowiązkach społecznych¹¹.

Niezgodna z prawdą okazała się również opinia o wysokim wykształceniu kobiet amerykańskich. Autor *Listów z podróży do Ameryki* spodziewał się spotkać za oceanem wiele Amerykanek będących doktorami, adwokatami, urzędnikami, lecz tak się nie stało. Wspomniał tylko o pani Mac-Cleftan, która była pułkownikiem w Nowym Jorku i kobiecie, która była duchowną w stanie Wyoming¹². Kobiety w Ameryce, zdaniem Sienkiewicza, miały możliwość kształcenia się, tak jak miały możliwość udziału w życiu publicznym, lecz z tej możliwości korzystała tylko niewielka ich część¹³. Zdaniem pisarza. poziom wykształcenia Amerykanek, w porównaniu z Europejkami należącymi do wyższych sfer, był o wiele niższy – „wieści krążące w Europie o zakładach tutejszych naukowych wyłącznie żeńskich są do wysokiego stopnia przesadzone” [LZPDA I 203]. Autor pisał, że mieszkanki Nowego Świata

⁸ Zob. H. Sienkiewicz, dz. cyt., t. I, s. 205.

⁹ Zob. tamże, t. I, s. 200.

¹⁰ Zob. tamże, t. I, s. 202.

¹¹ Zob. tamże, t. I, s. 200-203.

¹² Zob. tamże, t. I, s. 201.

¹³ Zob. tamże, t. I, s. 203.

Sienkiewiczowski szok kulturowy...

twierdziły jedynie, że mówią po francusku. o literaturze i sztukach pięknych niewielkie miały pojęcie, nie znaly się też na rysunku lub malarstwie, a znajomość muzyki, choć rozpowszechniona, była powierzchowna¹⁴.

Sienkiewicz uważał natomiast, że niewątpliwie można było mówić o emancypacji młodych Amerykanek rozumianej jako równouprawnienie w kontaktach uczuciowych z mężczyznami, gdyż kobieta za oceanem mogła sama decydować o wyborze partnera, co dziwiło przybyszów z Europy. Pisał: „Młody człowiek i panna stojący ze sobą w takim, zresztą bynajmniej nie sekretnym stosunku, widują się ze sobą sam na sam, ile razy im się podoba, chodzą we dwoje na spacer, podróżują nawet; słowem: są ciągle ze sobą i poznawają się wzajemnie. Jeżeli charaktery ich przystają do siebie, wówczas flirtation zmienia się w związek małżeński; jeśli zaś nie, każde odchodzi w swoją stronę. W Europie stosunek taki wywołałby niezawodnie mnóstwo skandalicznych następstw. Tu ich nie wywołuje. Z jednej strony stoi temu na przeszkodzie chłodny temperament kobiet, w którym rozwaga przeważa nad uczuciem; z drugiej – opinia, która w danym razie całą odpowiedzialność zwała na mężczyznę i wyłącznie jego tylko podaje na ohydę publiczną; na koniec i prawodawstwo, które pod karą ogromnych sum pieniężnych kaze mu się żenić natychmiast i słuszność przyznaje kobiecie nawet wówczas, gdy widocznie rzeczy się mają inaczej” [LZPDA I 212]. Sytuację Amerykanek i ich pozycję w społeczeństwie Nowego Świata Litwos bardzo lakonicznie i trafnie podsumował jednym zdaniem: „Prawodawstwo ją kokietuje, obyczaj daje jej wolność, opinia osłania ją nawet wtedy, kiedy broi, mężczyzna ją rozpieszcza” [LZPDA I 206].

Z czasem opinia Sienkiewicza wystawiona mieszkańcom Stanów Zjednoczonych uległa diametralnej zmianie – na pozytywną. Litwos pisał, iż czym bliżej i dokładniej poznawał społeczeństwo amerykańskie, tym bardziej uczył się je szanować¹⁵, a jego zdanie o Amerykanach stało się pochlebne. Cechy, które uważał wcześniej za wady, zaczął traktować jako zalety. Autor docenił prostotę ich zachowania: „Amerykanin jest bezceremonialny, pelen prostoty, a nawet gburowatości. Gdym tu przyjechał, wydawali mi się wszyscy niezmiernie niegrzeczni – teraz już przywykłem do tego, co więcej, prostotę tę w obejściu się między mężczyznami cenię więcej niż europejską kokieterię [...]” [LZPDA II 235]. Takie właśnie były pierwsze wrażenia polskiego pisarza z pobytu za oceanem.

Nie sposób nie zauważyć, jak bardzo opinie Sienkiewicza były zbieżne ze zdaniem pisarzy z Anglii i Francji – Dickensa i Audouard. Należy też zwró-

¹⁴ Zob. tamże, t. I, s. 209-210.

¹⁵ Zob. tamże, t. I, s. 197.

cić uwagę na fakt, iż prawie wszystkie z opisanych przez Litwosa zachowań są wciąż aktualne. Gdyby pisarz dziś znalazł się na jednej z ulic – niekoniecznie Nowego Świata - a chociażby naszego miasta, zobaczyłby wszystko to, co opisywał w Ameryce ponad sto lat temu – pośpiech, brak uprzejmości, rzucie gumy (zamiast tytoniu), bardzo kolorowe stroje (nie tylko kobiet), szybkie jedzenie w barach. Zapewne zdziwiłoby Litwosa, jak bardzo zamerykanizowała się „stara” Europa. Być może pisarz doznałby wtórnego szoku kulturowego – który udziela się wielu osobom po powrocie do rodzinnego kraju.

Warto podkreślić, jak bardzo słowa napisane w drugiej połowie XIX wieku są prawdziwe na początku XXI stulecia. Dobra literatura i trafne spostrzeżenia na temat społeczeństwa i kultury są często wciąż aktualne - tak jest na pewno w przypadku twórczości Sienkiewicza.